Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 298 — Kraków, czwartek 29 grudnia 1927 — Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Zdziecinniała odezwa wyborcza

„Lewjatan" puszcza się w tan z obszarnikami

Dawno już nie czytałem tak dziecinnej odezwy wyborczej, jak ostatni wylew uczuć „Sfer Gospodarczych", skrystalizowany w ich odezwie wyborczej i podpisany przez kilka tuzinów nazwisk, w pośród których są i nazwiska ludzi poważnych i — dorosłych...

Niepodobna oczywiście streszczać te dziecinnady, malujące z „łezką w głosie" na różowo stosunki ekonomiczne Polski dzisiejszej. Największe szczęście oczywiście to spółka fabrykantów z obszarnikami zawarta **na plecach robotnika, nękanego niskiemi zarobkami i drożyzną środków żywności.** Z tej spółki ma wyróść „solidaryzm wszystkich sfer naszego narodu", zwłaszcza, że akurat „naród polski posiada głęboki instynkt silnej władzy" co jest naturalnie brednią historyczną.

Przemysłowcy — między nimi kilku żydowskich fabrykantów — marzą o tem, że „silna władza wychowa naród w poczuciu hierarchji" (!) i ta hierarchja „ugruntuje praworządność..." Przemysłowcy marzący o „hierarchji" to unikat polski, to zdziecinniała starczość ludzi ,którzy nigdy nie byli młodymi i nie mają wprost pojęcia o roli, którą kiedyś odegrał przemysł w cywilizowanych krajach i jeszcze odgrywa.

Za rosyjskich czasów byli ci przemysłowcy wdzięczni rządowi rosyjskiemu za wieczne pogotowie carskiej policji przeciwko robotnikom, za brak ustaw robotniczych ochronnych, za ochronę celną, za **przywileje** i jeszcze raz przywileje rządowe. Po wojnie tuczyli się darowizną **inflacji** (którą zapłaciły szerokie masy) a po maju 1926 r. żyją **kredytami rządowemi.**

Roli rewolucyjnej nie grali przemysłowcy polscy nigdy; nie mieli wieku bohaterskiego, byli zawsze na utrzymaniu. Ten pasorzytniczy charakter przemysłowców, złączonych z obszarnikami odbija się znakomicie w ich **programie wyborczym.**

Oto jego sławetna treść:

„Rozszerzenie praw Głowy Państwa i powoływanego przez nią rządu".

„Ukonstytuowanie Izby Wyższej na podstawie reprezentacji interesów przez delegowanie jej członków przez publiczno - prawne organizacje samorządu gospodarczego i zawodowego oraz przez **wyższe** duchowieństwo i wyższe uczelnie z pozostawieniem pewnej liczby miejsc w Senacie dla **nominatów rządowych** lub kooptowanych członków".

„Izbę Niższą" łaskawie pozostawiają „powszechnym wyborom..."

„Równouprawnienie obu Izb" zupełne.

Ktoby chciał uchwalić wotum nieufności Rządowi np. w Sejmie, musi poczekać na to, co powie Senat! Może być zatem taki stan, że Sejm nie będzie miał zaufania do rządu, ale Senat będzie rządowi ufał i rząd będzie sobie spokojnie rządził przeciw Sejmowi.

To nazywają przemysłowcy „przestrzeganiem Konstytucji"! I to ma być radykalnem uzdrowieniem państwa polskiego! Sąd o tym „programie" zostawiamy uznaniu czytelnika.

„Hierarchja", wymarzona przez przemysłowców ma polegać na tem, że rząd zamianuje wraz z biskupami i z Izbami handlowemi Senat a potem z tym Senatem będzie rządził wbrew Sejmowi z „powszechnych wyborów". Takiego dzikiego systemu nie ma żaden cywilizowany naród na świecie, ale Polska przezeń wyzdrowieje!

I te wszystkie brednie uchwala się za kredyty i za dostawy i bonifikacje rządowe! Gdzie jest wśród jako tako inteligentnych wyborców bodaj jeden, któryby za tem głosował, oczywiście jeżeli nie otrzymuje kredytów w Banku Polskim, Rolnym lub Gospodarstwa Krajowego?

Wkońcu jeszcze uwaga. Podczas kiedy **„List pasterski"** 21 biskupów wzywa wiernych katolików, aby „trzymali się razem", rzucając przez to linkę ratowniczą ukochanej endecji, przemysłowcy i obszarnicy nie reagują ani słowem na rady swoich „pasterzy", lecz łączą się z... Żydami (kapitalistami) i składają swoje losy całkowicie w ręce rządu, bo ten daje kredyty, przywileje, dostawy i taryfy.

Całość tego „programu" lewjatańskiego robi wrażenie czegoś niedojrzałego i równocześnie starczego, deklamacji będącej zapłatą za kredyty rządowe, nieszczerości ludzi, którzy nie ufają marszałkowi **Piłsudskiemu**, ale boją się go i gotowi wyzyskać wszelkie jego względy, o ile da się to obliczyć w gotówce...

Głęboki niesmak budzi się w inteligentnym Polaku, kiedy czyta elukubracje przemysłowców mające być programem wyborczym w tak poważnej chwili, jak ta, którą przeżywamy.

Ignacy Daszyński.

Bez różnicy narodowości i religji

Znaną odezwę „kół gospodarczych", o której pisaliśmy, podpisali różni ludzie, różni pod względem politycznym, narodowym i religijnym. Między innemi figurują na odezwie trzy nazwiska: tajny radca Williger, generalny dyrektor katowickiego Tow. dla górnictwa i hutnictwa, Wachsman, generalny dyrektor Tow. górniczego w Rybniku i Geissenheimer, generalny dyrektor Tow. górniczo-hutniczego w Katowicach.

Ci trzej panowie nigdy nie robili tajemnicy z tego, że są Niemcami. Cała ich działalność na Górnym Śląsku, ich przemożny wpływ na tamtejsze życie gospodarcze odbywa się pod hasłami narodowo-niemieckiemi. Czytamy przecież w pismach górnośląskich ciągłe narzekania na germanofilską działalność pp. generalnych dyrektorów, na ich walkę z żądaniem zatrudniania polskich urzędników na kopalniach i w hutach, na ich stosunki z wielkim przemysłem po drugiej stronie granicy G. Śląska.

Nagle ci panowie przyłączają się do odezwy, która mówi o państwie polskiem, o potrzebie jego wzmocnienia o konsolidacji wszystkich stronnictw pod hasłem wzmocnienia państwowości polskiej, o wzmocnieniu władzy państwowej itd. PP. Williger, Wachsman i Geissenheimer nagle stali się patrjotami polskimi, pełnymi troski o przyszłość państwa polskiego i oni wzywają, oni uczą ludność Polski, jak ma się wobec państwa ustosunkować, jak ma przez odpowiednie głosowanie zabezpieczyć przyszłość państwa!

Jeżeli ktoś ma wątpliwości o prawdziwości tezy socjalistycznej, że kapitał jest międzynarodowy, że dla niego różnice narodowe i religji są drobnostką, że łączy on się z każdym, kto mu zabezpiecza ciągnięcie z pracy robotniczej zysków, ten ma w odezwie „kół gospodarczych" potwierdzenie tej tezy. Nikt ani nie przypuszcza, jakoby pp. Williger, Wachsman i Geissenheimer byli obecnie gorszymi Niemcami aniżeli przed podpisaniem odezwy, oni swych przekonań i swego kierunku narodowościowego — tak potężnego w związku z ich wielką siłą kapitalistyczną — nie zmienili. Oni uznali tylko za celowe te swoje przekonania chwilowo zawiesić na kołku, ponieważ w spółce politycznej z innemi czynnikami gospodarczemi widzą możność wzmocnienia swej pozycji.

Wielki przemysł górnośląski był i jest w olbrzymiej swej większości przemysłem niemieckim. Ani ks. Hohenlohe, ani ks. Donnersmarck, ani Giesche czy czesko-żydowscy Petschek i Weinman nie szukali tam karjery politycz., gdyż wiedzą doskonale że za pieniądze znajdą ludzi, dobrych z urodzenia i nazwiska Polaków, którzy będą ich interesa polityczne załatwiali. Nie wchodził też ten przemysł w ścisły stosunek z polskim „Lewiatanem", gdyż dla niego taki potentat lewiatanowy p. Wierzbicki był małym pionkiem w porównaniu z realną siłą niemieckich panów. Przyszły jednak wybory do Sejmu i znalazł się rząd, który widział swe zadanie w robieniu wyborów. I odrazu Niemcy górnośląscy zwąchali, że przecież dobrze jest poprzeć firmę rządu w zamian za poparcie przez rząd swych interesów. O porozumienie widocznie trudno nie było i w ten sposób pp. Williger ,Wachsman i Geissenheimer stali się heroldami przyszłej wielkości Polski.

Jak stoją rokowania polsko-niemieckie?

Jak donieśliśmy, w toczących się w Warszawie rokowaniach polsko-niemieckich o zawarcie traktatu handlowego nastąpiła na czas feryj świątecznych przerwa. Delegacja niemiecka z ministrem Hermesem na czele wyjechała do Berlina. Dotychczasowy stan rzeczy jest następujący: Po wstępnych układach między dyrektorem Jackowskim a Stresemanem, które doprowadziły do zawarcia umowy o wywóz drzewa z Polski do Niemiec, odbywały się rozmowy między przewodniczącymi obu delegacyj pp. Twardowskim i Hermesem, przyczem porozumiano się, że obustronne zarządzenia bojowe (podwyżki ceł) mają być zniesione, a pozatem zawrzeć tymczasowy układ handlowy z ustaleniem pewnych wzajemnych kontyngentów wywozowych.

Po tych rozmowach między przewodniczącymi zaczęły się właściwe rokowania delegacji. Przedmiotem dotychczasowych układów było stwierdzenie jakie wzajemne świadczenia ofiaruje Polska za dozwolony przez Niemcy przywóz świń i węgla. Te układy doprowadziły do pewnego postępu jednak całkowitego porozumienia ani co do zasadniczego punktu ani co do szczegółów jeszcze nie osiągnięto. Po podjęciu rokowań z początkiem przyszłego roku doprowadzenie do zgody co do tych punktów będzie najważniejszą rzeczą.

Z dotychczasowych rokowań można dojść do wniosku, jakie zasadnicze znaczenie dla obu stron mają dalsze zamiary rządu polskiego co do waloryzacji ceł. Jasnem jest, że każda dyskusja nad wysokością ceł polskich będzie tak długo bezprzedmiotową i nie doprowadzi do zawarcia stałej umowy, dopóki Polska sama nie poweźmie co do ceł stałego postanowienia.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Na marginesie krakowskiego zjazdu lekarzy

Ogół lekarzy polskich należy podzielić na dwie grupy. Pierwsza to lekarze, stojący bezwzględnie na gruncie uspołecznienia lecznictwa, a więc opowiadający się za kasami chorych. Lekarze owi przyjęli nazwę lekarzy-społeczników, zadawalają się formami kas chorych przez ustawę z dnia 19 maja 1920 roku, wprowadzonych i są przeciwni zmianom i reformom, któreby socjalizację lecznictwa osłabiały.

Drugą grupę lekarzy stanowią członkowie Związku Lekarzy Państwa Polskiego (Zw. L. P. P.), który to Związek niezadowolony jest z istniejących kas i prowadzi od kilku lat walkę z kasami chorych, a szczególnie krytyczne stanowisko zajął Zw. L. P. P. odnośnie do problemu organizacji służby lekarskiej w kasach na terytorjum byłej Kongresówki i Małopolski. Coprawda, w Związku powyższym da się zauważyć pewna rewizja poglądów w stosunku do socjalizacji lecznictwa i Zw. L. P. P. ataki swoje skierowuje już w poszczególne zasady, na których się kasy chorych w Polsce opierają, kiedy poprzednio walczył zacięcie wogóle z wszelakiego rodzaju kasami, uważając zwolenników kasowości za wrogów lekarzy.

Ostatni zjazd delegatów Zw. L. P. P. odbył się w Krakowie dnia 17 grudnia, obradował nad stosunkami lekarzy do kas chorych, a w szczególności nad organizacją służby lekarskiej.

Brak zmysłu politycznego wykazało prezydjum zjazdu przez niezaproszenie przedstawicieli kas chorych, mimo, iż na porządku dziennym był stosunek Związku L. P. P. do kasowości, a zlekceważenie sobie przez prezydjum zjazdu kierowników i przywódców polityki kasowej nie może się dobrze odbić na samym związku, gdyż lekarze jednak muszą się liczyć z przywódcami i ideowymi kierownikami kas.

Dyskusja na zjeździe obracała się głównie około zasady nieograniczonego wolnego wyboru lekarzy przez ubezpieczonych, i w końcowej rezolucji zjazd opowiedział się za nieograniczonym wolnym wyborem, uzasadniając powyższą uchwałę **argumentem fałszywym, niezgodnym z rzeczywistością, iż rzekomo cały świat hołduje zasadzie nieograniczonego wolnego wyboru lekarzy.** Coprawda, po dziś dzień sprawa powyższa na terenie międzynarodowym nie jest jeszcze przesądzona, ale **nieprawdziwem byłoby twierdzenie, iż cały świat sprzeciwia się nieograniczonemu wolnemu wyborowi, podobnie jak kłamstwem jest ogłoszenie komunikatu, iż cały świat hołduje zasadzie nieograniczonego wyboru**, co jest jedynie życzeniem członków zjazdu.

Raczej bowiem tendencja istnieje za ustanowieniem wyboru, ale jedynie lekarzy przez kasy zaangażowanych, a więc za systemem ambulatoryjnym, przyjętym w przeważnej części Polski, w Czechosłowacji, w Austrji i t. d. Jeśli chodzi o stanowisko Międzynarodowej organizacji Pracy, — która się zagadnieniem tym interesuje i niewątpliwie decydujący wpływ posiada, to na ostatniej międzynarodowej konferencji pracy zapadła uchwała w postaci „polecenia" (art. 11), iż należy wprowadzać we wszystkich państwach system ambulatoryjny, który Zw. L. P. P. tak potępił! — Również i na konferencję międzynarodówki kas chorych, która się odbędzie we wrześniu 1928, generalny sekretarz międzynarodówki tow. Tixier opracował memorjał i rezolucję, hołdującą systemowi ambulatoryjnemu **komunikat więc opublikowany i zredagowany przez prezydjum zjazdu, wprowadził świadomie w błąd opinję publiczną,** co nie należy do szlachetnych metod walki.

Potępić należy **demagogiczny atak prezesa zarządu głównego Związku Lekarzy Dra Orłowskiego z Warszawy, skierowany przeciwko zarządom kas chorych,** a mianowicie w swem inauguracyjnem przemówieniu oświadczył on, iż zarządy kas nieszczerze zmierzają do celu, stawiając sprawę tak subtelną na płaszczyźnie politycznej, a nie pod kątem widzenia humanitarno-gospodarczym, którego bronią lekarze („Czas" z 21 grudnia 1927). Wiadomo, że właśnie względy lecznicze i humanitarne zadecydowały o systemie ambulatoryjnym a nie względy polityczne, mnóstwo argumentów natury leczniczej i humanitarnej, uzasadniających system ambulatoryjny, znajdą Szan. Czytelnicy w „Głosie Ubezpieczeń", wydawanym przez Ogólnopaństwowy Związek Kas Chorych. Względy gospodarcze przemawiają również przeciw nieograniczonemu wolnemu wyborowi, gdyż trzy czwarte wkładek szłoby do kieszeni lekarzy, zamiast na rozbudowę i ulepszenie kas. Humanitarne więc i gospodarcze momenty wpłynęły na ustawodawcę, który przyjął system ambulatoryjny. Sposób zatem walki Związku Lekarzy Państwa Polskiego musimy uznać za nieszlachetny i demagogiczny i nie fałszywe przedstawianie faktów, ale interes ubezpieczonych i społeczeństwa w walce tej zwyciężyć musi.

Zygmunt Gross.

Rząd a urzędnicy państwowi

O głos pracowników państwowych w sprawach, które decydują o ich losie

Z kół pracowników państwowych piszą nam:

Jak donoszą komunikaty z Rady ministrów, w łonie rządu toczą się narady nad zagadnieniem poprawy bytu pracowników państwowych. Nie ulega chyba wątpliwości, że decyzja rządu pójdzie w kierunku ulżenia doli swych pracowników, wyniszczonych przez paroletni okres niedostatku. — Zapewne też w pierwszym rzędzie uwzględni rząd **potrzeby niższych funkcjonarjuszów państwowych,** najbardziej i najśpieszniej potrzebujących pomocy. Słusznie bowiem jeden z mówców na wiecu tej kategorji pracowników wołał: **Jeśli nie znajdą się fundusze na poprawę naszego bytu, — znaleźć się będą musiały na budowę więzień!** W naszych obecnych warunkach nie jesteśmy w stanie wychowywać dzieci na zdrowych, pożytecznych obywateli naszego kraju: głód i brak funduszów na wykształcenie dzieci **są powodem, że wyrastać poczynają cherlaki, wychowane przez ulicę.** Wielu z nas widuje dzieci tylko w nocy, kiedy śpią, bo wraca do domu po 14 godzinach pracy i wcześnie iść do niej musi".

Doświadczenie wskazuje na to, **że wnioski, opracowywane przez wyższych urzędników, rzadko kiedy są w zgodzie z wymaganiami życia.**

Dobry też był zamiar p. Bartla zaproszenia do współpracy przedstawicieli pracowników państwowych, o czem swego czasu mówił p. Bartel do delegacji komisji porozumiewawczej związków zawodowych pracowników państwowych. To też należy się spodziewać, że bez względu na nieporozumienie, jakie miało miejsce między tem poważnem przedstawicielstwem pracowników państwowych, a p. Bartlem, przedstawicielstwo to będzie mogło zabrać głos.

Bezwątpienia, że jeśli chodzi o przedstawicielstwo pracowników państwowych, można brać pod uwagę tylko **Centralną Komisję Porozumiewawczą. Skupia ona bowiem najpoważniejsze związki pracownicze najrozmaitszych kategorji.** A więc **kolejarzy** w poważnej liczbie około 100 tysięcy, **nauczycieli** przeszło 40 tysięcy, urzędników administracji — 20 tysięcy, poczty — 20 tysięcy i innych.

Rząd, o ile istotnie będzie chciał należycie rozwiązać ciężki problemat poprawy bytu pracowników państwowych, **winien bezwzględnie wysłuchać opinji samych pracowników.**

Przeciw masowej redukcji górników

Rady miejskie Dąbrowy Górniczej i Sosnowca domagają się interwencji rządu

Jak donieśliśmy kilka dni temu Sosnowieckie Towarzystwo węglowe będące właścicielem kopalń „Wiktor", „Mortimer" i „Klimontów" w Zagłębiu Dąbrowskiem zapowiedziało redukcję **1.500 robotników.** Przeciwko redukcji zaprotestował centralny związek górników, który zwołał w tym celu szereg wieców robotniczych, **obecnie do protestu tego przyłączyły się rady miejskie Sosnowca i Dąbrowy Górniczej** uchwalając następujący wniosek nagły frakcji radzieckiej PPS.

„Sosnowieckie Towarzystwo kopalń węgla zapowiedziało masową redukcję na kopalniach „Wiktor" w Milowicach, „Mortimer" w Zagórzu i „Klimontów" w Klimontowie, która to redukcja ma objąć **przeszło 1.500 robotników,** ludzi starych, wypracowanych, którzy przepracowali w towarzystwie 20—35 lat, oddając siły, zdrowie i energię dla towarzystwa.

Potępiając taki czyn sosnowieckiego towarzystwa **rady miejskie Dąbrowy Górniczej i Sosnowca protestują przeciw chaotycznej gospodarce kapitalistów węglowych i apelują do czynników rządowych aby nie dopuściły do projektowanej redukcji i tym sposobem oddaliły z przed oczów przerażonych robotników widmo pogorszenia ich losu.**

Bez obsłonek

—o—

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na to, że burżuazja u nas — równocześnie z powojennym upadkiem moralności — bardzo forsownie uprawia klerykalizm.

Chowanie się za rewerendę uważa bowiem za najlepszą ochronę przeciwko ruchowi robotniczemu.

Nie tai też się z tem zresztą obszarnicze „Słowo" wileńskie.

W artykule: **„To trzeba zrozumieć"** pisze, mając na myśli rzekomo tylko bolszewików: ...„hasło katolickie stanowi najsilniejszy puklerz przeciw wpływom bolszewickim i z tego nasze społeczeństwo doskonale zdaje sobie sprawę"...

Ale na kresach wschodnich jest bardzo rozpowszechnione prawosławie. Trzeba i z prawosławiem rozpocząć dobrą komitywę, poczem rzucić też hasło prawosławja.

Redaktor „Słowa" pisze dalej, że to hasło „nie jest sprzeczne z hasłem poprzedniem" i dodaje: **„Myślę, że dużo jest u nas takich Polaków-konserwatystów, którzy wolą zobaczyć na ławach poselskich takiego prawosławnego, jak archirej (arcybiskup) wileński Teodozy, niż takich katolików, jak komuniści Wojewódzki, czy Wolicki".**

I tu zaraz mamy możność stwierdzenia, że rzekomą **krucjatę wszystkich wyznań** przeciwko bolszewikom, mobilizowanie księży, popów, mullów i t. p. chciałoby „Słowo" zwrócić zarazem **przeciwko socjalistom.** Poprostu przez zaliczanie do komunistów — członków PPS, jak to czyni z b. posłem tow. Wolickim.

Użyliśmy wyrażenia: wszystkich wyznań, gdyż „Słowo" wpadłszy w zapał, głosi właśnie na ten temat, że prócz prawosławja należy zmobilizować i mahometan (Tatarów) i staroobrzędowców (sekciarzy, którzy się odszczepili od prawosławja) i karaimów (wyznawców Starego Zakonu, odrzucających późniejsze naleciałości żydowskie).

Wszystkie religie wywieść w bój!

Zgon Sazonowa

Były rosyjski minister spraw zagranicznych, będący w urzędzie podczas wybuchu wojny światowej, Sergjusz Dymitrowicz Sazonow zmarł w nocy z 25 na 26 bm. w Nicei wskutek udaru serca. Liczył 67 lat.

Sazonow urodził się w 1860 r. w gubernji riazańskiej. Przebył on zwyczajną karjerę dyplomatyczną, aż w r. 1909 został pomocnikiem a w rok później następcą Izwolskiego na stanowisku carskiego ministra spraw zagranicznych, na którem pozostał do r. 1916. Sazonow nie poszedł za kamarylą dworską, która parła do zerwania z Niemcami, lecz z początku utrzymywał z Berlinem dobre stosunki a nawet za niego stosunki z Austrją poprawiły się. Z jego inicjatywy odbył się w 1912 r. zjazd Mikołaja II z Wilhelmem w Baltisch Port, gdzie przyszło do porozumienia, jak się okazało, bez wpływu na dalsze wypadki. Ogólne było przekonanie, że Sazonow, znając słabe strony Rosji, starał się robić politykę pokojową wbrew Izwolskiemu, który na stanowisku ambasadora w Paryżu parł do wojny, aby pomścić swą klęskę dyplomatyczną, odniesioną podczas aneksji Bośni w 1908 r.

Gdy wybuchła wojna państw bałkańskich przeciw Turcji, partja wojenna w Petersburgu dążyła do wyzyskania okazji, aby uderzyć na Austrję. Sazonow zdołał jednak przekonać cara o konieczności utrzymania neutralności, a mimo to stosunki z Austrją coraz więcej się pogarszały. Wojna bałkańska zakończyła się klęską dyplomatyczną Sazonowa, gdyż wbrew jego woli Serbja, Grecja i Rumunja połączyły się przeciw Bułgarji i pozbawiły ją owoców zwycięstwa nad Turcją. Odtąd Rosja straciła w Sofji wpływ, a na jej miejsce przyszedł tam wpływ Berlina i Wiednia tak dalece, że w wojnie światowej Bułgarja stanęła po stronie mocarstw centralnych.

W lipcu 1914, gdy z powodu ultimatum austrjackiego do Serbji wojna stała się nieunikniona, Sazonow okazał się za słabym, aby mógł wojnie przeszkodzić. Przetrzymał jeszcze na stanowisku do jesieni 1916 r, poczem ustąpił. Po wybuchu rewolucji uciekł do Francji, gdzie zaczął ogłaszać pamiętniki, ale ich nie dokończył.

Czy kwota reparacyjna została ustalona?

Pisaliśmy przed kilku dniami o memorjale agenta reparacyjnego Parkera Gilberta, w którym tenże domaga się rewizji planu Dawesa w tym kierunku, aby zostały ustalone nietylko raty roczne, jakie Niemcy mają płacić, ale też ogólna suma reparacyjna. Na tle tego memorjału toczyła się w nocy „wigilijnej" dyskusja w francuskiej Izbie posłów. Mianowicie w dyskusji budżetowej podniósł poseł Dubois, były przewodniczący komisji reparacyjnej, że żądanie Parkera Gilberta jest nieuzasadnione, ponieważ komisja reparacyjna jeszcze w kwietniu 1921 ustaliła wysokość reparacyj niemieckich na 132 miljardy marek w złocie i o tej uchwale zawiadomiła rząd niemiecki w maju 1921.

W odpowiedzi na to twierdzenie zabrał głos premjer Poincare i oświadczył, że słowa posła Dubois są prawdziwe. Komisja reparacyjna rzeczywiście ustaliła powyższą kwotę, a plan Dewesa nic pod tym względem nie zmienił, gdyż istotą tego planu jest tylko rozłożenie rat i wyznaczenie ich corocznej wysokości.

To stwierdzenie Poincarego wywołało w prasie niemieckiej silne wzburzenie. Twierdzi ona, że Poincare wraca do swej starej akcji sabotowania zabiegów pokojowych, że chce on pokrzyżować politykę porozumienia Brianda. Co do rzeczy samej twierdzi Berlin, że właśnie plan Dawesa uznał nierealność sumy 132 miljardów taksamo, jak przedtem uznano nierealność oznaczonej w traktacie wersalskim sumy 230 miljardów. Niemcy — powiadają pisma — nigdy nie zgodzą się na to, aby przez kilka pokoleń być dłużnikiem świata, tembardziej, że dotąd punktualnie spełniały przyjęte zobowiązania, ale leżące w granicach możliwości.

Co z tej dyskusji wyniknie, nie można przepowiedzieć wobec tego, że główny głos mają Anglja i Ameryka. Trudno jednak przypuścić, aby Parker Gilbert wystąpił ze swem żądaniem na własną rękę, tj. bez porozumienia się z powyższemi państwami a bodaj z samą Ameryką.

Zabiegi Mussoliniego o sojuszników

Szczególne są drogi włoskiej polityki zagranicznej. Niedawno Mussolini w mowie wygłoszonej w senacie ofiarował Francji rokowania o załagodzenie istniejących między obu krajami zatargów. Oferta ta nie spotkała się we Francji z entuzjazmem; nie są tam zasadniczo przeciwni rokowaniom, obawiają się jednak, że wódz faszystów postawi niemożliwe do przyjęcia żądania i dlatego Briand zachowuje się wyczekująco.

Aby przekonać Francję, że obawy jej są nieuzasadnione, ogłasza urzędowy organ faszystowski „Tribuna" cenę, za jaką Francja może okupić przyjaźń sąsiada. Włochy — pisze „Tribuna" — gotowe są zawrzeć z Francją sojusz polityczny i wojskowy jako zabezpieczenie przeciw ewentualnemu napadowi Niemiec na Francję. W odpowiedni też sposób „Tribuna" przedstawia niemieckie niebezpieczeństwo, przyczem wychodzi z założenia, że umowa w Locarno — wiadomo, że Włochy także należą do gwarantów tego układu — nie jest dla Francji wystarczającą ochroną. Taką ochronę może Francja znaleźć tylko w solidarności z 42-miljonowym narodem włoskim, co będzie najskuteczniejszą ochroną przeciw barbarzyństwu niemieckiemu, najlepszą obroną kultury łacińskiej i katolicyzmu.

Lewica francuska: radykali i socjaliści zachowują się bardzo sceptycznie wobec tej oferty. Jest ona tem mniej zrozumiałą, ileże koła te nie mają ani interesu ani ochoty podjęcia się obrony katolicyzmu, któremu zresztą nikt i nic nie grozi. A sojusz wojskowy z Włochami jest dla tych kół również niepożądany, ponieważ we własnym kraju walczą o zmniejszenie militaryzmu.

Gdyby jednak — co trudno przypuścić — obecny rząd francuski był skłonny przyjąć ofertę włoską, byłoby to wiązanie się na krótką metę, gdyż ogólnie spodziewają się, że wybory we Francji najpóźniej w maju 1928 tak wzmocnią lewicę, że uzyska ona na politykę zagraniczną silniejszy niż obecny wpływ, a wtedy o sojuszu z faszyzmem nie byłoby mowy. Mussolini wie chyba dobrze, że sojusz opierający się na francuskich klerykałach, monarchistach i nielicznych faszystach jest bardzo niepewnym interesem i dlatego wysuwa drugą ofertę.

Mussolini w swej prasie oświadcza, że o ile Francja nie byłaby skłonną do spełnienia jego życzeń, to zwróci się do Niemiec, albowiem — jak powiada — Włochy nie mają zasadniczych sympatyj czy antypatyj i dlatego może zrobić sojusz z byłym wrogiem, który przecież przed wojną był sprzymierzeńcem. Co w wypadku sojuszu z Niemcami stanie się z kulturą łacińską i katolicyzmem, o które Mussolini rzekomo tak się troszczy, o tem się milczy.

Nie trzeba się dziwić tej dwutorowości polityki wodza faszyzmu. Jeszcze w 1923 r. Mussolini zapytywał w Berlinie, czy nie możnaby utworzyć kooperacji włosko-niemieckiej przeciw Francji, a ofertę swą poparł oświadczeniem, że sprzeda Niemcom każdą ilość broni i amunicji. Niemcy wówczas na tę ofertę nie odpowiedziały a Mussolini odrazu odwrócił front, mianowicie wygłosił kilka ostrych mów przeciw Niemcom, grożąc im „przeniesieniem sztandarów włoskich na północ od Brenneru". Gdy Niemcy na te zaczepki nie reagowały, Mussolini zaczął przymilać się do Francji, a gdy to nie odniosło skutku, zwrócił się ponownie do Niemiec, ofiarując im w 1926 r. nietylko traktat o neutralności albo wprost traktat przyjaźni, niewątpliwie przeciw Francji skierowany. Ale Niemcy i tym razem nie zgodziły się, wobec czego Mussolini poraz trzeci zmienił front i zabiega obecnie o sojusz z Francją przeciw Niemcom.

Z tego przerzucania się z miejsca na miejsce można się domyślić, że faszyzm czuje się odosobniony i szuka za każdą cenę jakiegoś oparcia. Przekonawszy się, że groźbami raz przeciw Francji, drugi raz przeciw Niemcom nic nie wskóra, Mussolini przestał grozić i ofiaruje przyjaźń, aby tylko wyjść z odosobnienia i udać sukces, który mu jest potrzebny dla zamydlenia oczu narodowi. Naród włoski, mimo że trzymany jest w silnych więzach, coraz bardziej zaczyna się burzyć przeciw dyktaturze, to też Mussolini chce go za utratę wolności wewnętrznej pocieszyć sukcesami zewnętrznemi. Narazie i to mu się nie udaje, przeciwnie — sojusz francusko-jugosłowiański jest dla niego ciężką klęską.

Obrazek ze stosunków alzackich

Ksiądz głośno wygadujący na biskupa w piwiarni

Czytelnicy nasi wiedzą, iż główną ostoję separatyzmu alzackiego tworzy kler. Jednym z głośniejszych działaczów tego typu jest ksiądz Fasshauer, redaktor pisma „Volksstimme". Do charakterystyki tego wojowniczego dziennikarza w sutannie przyczynić się może następujący szczegół. Przyboczną sekretarką (sic) księdza była niejaka Agnieszka Eggemann, panna, pochodząca z Niemców napływowych. Władze francuskie wydaliły ją z Alzacji pod zarzutem podejrzanych machinacyj politycznych. Wkrótce jednak wydalona powróciła na miejsce — legalnie, gdyż brat księdza-redaktora poślubił ją, przez co stała się ona obywatelką francuską. Obecnie biskup strasburski, który sam zachowuje lojalność wobec Francji, zasuspendował księdza Fasshauera „a divinis", czyli odjął mu prawo spełniania funkcyj kapłańskich, ponieważ ów ksiądz dał upust swojej złości na biskupa w jakiejś piwiarni, gdzie trzech księży, w tej liczbie i redaktor „Volksstimme", w towarzystwie dwu dam zachowywało się bardzo głośno, przyczem nie szczędzili oni ubliżających biskupowi uwag.

Żelazna dyscyplina kościelna traci na mocy, gdy podwładni księża w swej masie wyznają inne, niż biskup poglądy... A w Alzacji, jak wspominaliśmy, tworzą szeregi kleru żywioł najbardziej zażarty wobec władz francuskich i francuskiej kultury, gdyż lękają się, żeby wpływ Francji i przeniknięcie ustawodawstwa francuskiego nie osłabiło ich pozycji — na bardzo sklerykalizowanym terenie alzackim.

Z kraju dolarów

LUDZIE GINĄCY Z GŁODU. — HANDEL KAWAŁKIEM SKÓRY I UCHA

Stany Zjednoczone, gdzie olbrzymi rozwój przedwojenny, wzmógł się niesłychanie po wojnie światowej, która konkurentkę Ameryki — Europę wyczerpała i w znacznym stopniu zrujnowała — nie brak jednak ludzi cierpiących skutkiem bezrobocia, nędzy i głodu. Nowojorski „Nowy Świat" przytacza taki obrazek skrajnej niedoli Polaka z Cleveland, w stanie Ohio.

„Paweł Korensek, lat 35, mając chorą żonę i troje półnagich dzieci, a będąc bez pracy od szeregu miesięcy, skradł kilka bochenków chleba w Lash Baking Co. aby nakarmić swoje dzieci i żonę. Nie doniósł jednak chleba dzieciom i żonie, bo policja go aresztowała i osadziła w więzieniu. Stawiony przed sędzią Belem, — Korensek opowiedział swoją nieszczęsną dolę i swej rodziny. Sędzia wysłał urzędnika probacyjnego i ten się przekonał, że w mieszkaniu Korenseka istotnie są półnagie głodne dzieci i chora żona i to wszystko leży na gołej podłodze, bo meble wysprzedali, aby się czemkolwiek pożywić. Piecyk był zimny, bo nie było węgla, czemby można było palić ani też nie było co gotować. Sąsiadka z litości dała dzieciom resztki swego obiadu.

Korensek, krawiec z zawodu, od szeregu miesięcy był bez zajęcia i zeszedł do takiej strasznej nędzy. Przed miesiącem dostał troszkę zapomogi od „Associated Charities", a potem i dobroczynność dała sobie z nim spokój i puściła go na pastwę losu, aby zginął marnie wraz z dziećmi i żoną. Gdy przyniesiono sędziemu raport o tem wszystkiem — sędzia Bell zapytał Korenseka: — „Cóż ty myślisz, co ja powinienem z tobą zrobić?"

Korensek wzruszył ramionami, jakby mu już było wszystko jedno. Niech go nawet powiesza. I tak nie ma pracy, nie może dać głodnym dzieciom jeść, a chorej żonie pomocy, nie może się patrzeć na ich nędzę, — więc mu wszystko jedno. Wolałby nawet nie wrócić do domu więcej. Więc też wzruszył ramionami — beznadziejny, bez chęci do życia.

Sędzia Bell jednak okazał się ludzkim. Jakkolwiek skazał go na 25 dolarów grzywny i na 30 dni do więzienia, to jednak zawiesił wyrok i wypuścił Korenseka za parolem, a pozatem wydał polecenie swemu urzędnikowi probacyjnemu, aby poszedł z Korensekiem i poszukał dla niego jakiej pracy".

„Takie rzeczy — dodaje „N. Świat" — dzieją się w przebogatej Ameryce, gdzie prezydent Coolidge dowodzi, iż jest tak olbrzymi dobrobyt, jakiego nigdy nie było, **a miljonerzy nie wiedzą co z pieniądzmi robić**".

Takie sprzeczności wytwarza ustrój kapitalistyczny!

Ten sam numer polsko-amerykańskiego dziennika przytacza dalej następujące objawy, świadczące o tem, co zdziałać może panoszące się bogactwo wobec sąsiadującej z nim biedy.

„Nie tak dawno temu — pisze „Nowy Świat" — poszukiwano dziesięć cali kwadratowych skóry ludzkiej, potrzebnych do załatania ciała bogatej kobiety, która nadwyrężyła własną skórę w wypadku automobilowym. Znalazły się setki biedaków, którzy chętnie chcieliby sprzedać potrzebną im samym skórę, ale wybrano do tej operacji tylko jedną młodą dziewczynę.

Obecnie pisma chicagowskie ogłaszają wiadomość, iż jedna z bogatych panienek z New Yorku zapłaci od półtrzecia do pięciu tysięcy dolarów za pół zdrowego, pięknego, o ładnej, jasnej karnacji ucha.

Ogłoszenie poskutkowało. Jest już ofiara, której lekarze specjaliści pięknie ucho obetną i przyprawią je jeszcze zgrabniej bogatej panience w New Yorku. Na ofiarę wybrano młodą, zdrową matkę malutkiego dziecka, dla dobra którego zdecydowała się przyjąć okrutną propozycję".

Takie wstrętne wyzyskiwanie nędzy odbywa się przy równoczesnem udawaniu religijności, przy głoszeniu haseł chrześcijańskich (czy i — „kochaj bliźniego, jak siebie samego"). Z chrześcijaństwa robi się przecież doktrynę, broniącą przed przewrotowemi ideami!..

Ruch wyborczy

WYBORCZE KOMISJE OBWODOWE W KRAKOWIE

Na murach miasta Krakowa rozlepiono olbrzymie afisze podpisane przez prezesa okręgowej komisji wyborczej na miasto Kraków, sędziego Podobińskiego. — Afisze zawierają imienny wykaz przewodniczących i członków 70 komisyj obwodowych na miasto Kraków. W skład komisyj wchodzi prócz przewodniczącego i jego zastępcy po czterech członków i czterech zastępców.

ROZŁAM W STRONNICTWIE CHŁOPSKIEM

Na odbytem w piątek w Warszawie posiedzeniu Zarządu głównego Stronnictwa Chłopskiego pod przewodnictwem byłego posła Walerona zapadła uchwała, **wykluczająca ze Stronnictwa Jana Stapińskiego** oraz zatwierdzająca uchwałę okręgu lwowskiego co do wykluczenia b. posła Hipolita Śliwińskiego. Wykluczenia te nastąpiły naskutek nieporozumienia między wykluczonymi z jednej a menerami Stronnictwa Dąbskim i Brylem z drugiej strony. Pp. Stapiński i Śliwiński stoją na stanowisku bezwzględnego poparcia rządu marszałka Piłsudskiego, podczas gdy większość Stronnictwa chce zachować wolną rękę. Były poseł Śliwiński ogłasza przeciw swemu wykluczeniu protest, w którym podnosi, że na mocy układu zawartego w lipcu b. r. w Truskawcu on finansował Stronnictwo kwotą 1.000 złotych miesięcznie, mając przyrzeczenie, że polityka Stronnictwa będzie szła po linji zamysłów marszałka Piłsudskiego.

AKCJA PPS W MIELCU I DĘBICY

Dnia 21 grudnia **odbyło się w Mielcu** staraniem komitetu miejscowego PPS zgromadzenie przedwyborcze. Przewodniczył tow. **Chruściel**, sekretarzował tow. **Głuch**. W wyczerpującym referacie przedstawił tow. **Krwawicz** ogólną sytuację polityczną i ciężkie położenie klasy pracującej. Po ożywionej dyskusji przyjęto jednomyślnie rezolucję wyrażającą **pełne uznanie klubowi posłów PPS** i domagającą się od rządu wydatnej pomocy dla bezrobotnych, zwłaszcza w okresie zimowym. — Uchwalono przy wyborach do Sejmu i Senatu głosować solidarnie **na listę PPS.**

Na zakończenie tow. Chruściel w podniosłych słowach wezwał zebranych do podjęcia agitacji na rzecz PPS. **Młody ruch robotniczy, rozwój P. P. S. w gnieździe endecji i Piasta należy powitać, jako wróżbę przyszłego i niechybnego zwycięstwa klasy pracującej przy wyborach.**

Dnia 22 grudnia, w lokalu czytelni w **Dębicy**, odbyło się zgromadzenie przedwyborcze PPS. — Przewodniczył tow. **Prokopowicz**. Do licznie zebranych robotników wygłosił referat o sytuacji politycznej tow. **Krwawicz**. Uchwalono jednogłośnie przy wyborach głosować **na listę PPS**, domagać się od rządu zaopatrzenia bezrobotnych na zimę w żywność i opał, oraz zniesienia sezonu „martwego“ w pomocy dla bezrobotnych. **Zaprotestowano przeciw postępowaniu funkcjonarjuszów magistratu miasta Dębicy**, sprawiającym trudności w wydawaniu robotnikom koniecznych poświadczeń.

Po zgromadzeniu odbyło się **posiedzenie komitetu wyborczego**, na którem ustalono główny plan działalności. Liczny udział robotników w zebraniach partyjnych świadczy o bezowocnych trudach tutejszej reakcyjnej kliki. Ani grzmiąca jadem ambona, ani gnębienie czarnych towarzyszy, ani też zdzieranie naszych ogłoszeń, nie wstrzyma zwycięskiego pochodu socjalizmu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z Rady m. Krakowa

W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia rady miejskiej z dnia 23 bm. donosimy, że w dalszym ciągu posiedzenia r. m. tow. Oplustil uzasadniał swój wniosek w sprawie pomocy dla bezrobotnych. Wiceprezes dr. Schneider i prez. Rolle wyjaśnili, że 1) gmina poczyniła starania w banku gospodarstwa krajowego o kredyty na roboty publiczne, 2) rząd przeznaczył już kredyty na akcję żywnościową i węglową dla bezrobotnych, 3) gmina będzie interwenjowała u ministra pracy w sprawie podjęcia wypłat zasiłków z funduszu bezrobocia bezrobotnym robotnikom budowlanym i t. d. w sezonie martwym, 4) lokalu asenterunkowego gmina nie może udzielić dla państwowego urzędu pośrednictwa pracy. — Jak widać, bezrobotni nie znaleźli poparcia ani w radzie miejskiej ani w prezydjum. Następnie załatwiono szereg spraw gruntowo-regulacyjnych.

W SPRAWIE OGRANICZENIA NADMIERNEJ LICZBY TERMINATORÓW W PRZEDSIĘBIORSTWACH

Na temże posiedzeniu rady miejskiej r. m. tow. dr. Müller przedłożył następujący wniosek:

Wedle art. 125 i 148 nowej ustawy przemysłowej władza przemysłowa I instancji po porozumieniu z obwodowym inspektorem pracy i po wysłuchaniu opinji izby przemysłowo-handlowej — względnie bez tejże opinji, odnośnie do rzemiosła może zobowiązać przemysłowca, względnie rzemieślnika do zmniejszenia liczby uczniów przez rozwiązanie umowy o naukę, oraz zabronić przyjmowania uczniów ponad oznaczoną liczbę, jeżeli przemysłowiec względnie rzemieślnik przyjmuje na naukę uczniów w liczbie większej, aniżeli odpowiada to wielkości lub sposobowi prowadzenia przedsiębiorstwa.

W Krakowie niestety jest wiele przedsiębiorstw, które mają nadmierną liczbę uczniów i to niejednokrotnie kilkakrotnie większą od liczby czeladników. Wywołuje to z jednej strony bezrobocie fachowych robotników, a z drugiej strony doprowadza do wyzysku uczniów, którzy w tych warunkach nie mogą nabyć odpowiedniej nauki. — Wskutek tego szerzą się skargi, że uczeń wyzwolony na czeladnika nic nie umie i psuje robotę.

Wobec tego Rada miejska wzywa p. prezydenta 1) by przedłożył Radzie miejskiej sprawozdanie o liczbie przedsiębiorstw fabrycznych i rzemieślniczych z podaniem liczby czeladników i uczniów ze szczególnem uwzględnieniem tych przedsiębiorstw, których liczba uczniów przewyższa liczbę czeladników;

2) by wydał bezzwłoczne polecenie wydziałowi przemysłowemu magistratu, aby tenże po myśli art. 125 i 148 nowej ustawy przemysłowej zarządził zmniejszenie liczby uczniów w przedsiębiorstwach, w których liczba ta jest nadmierna i złożył o tem sprawozdanie Radzie miejskiej.

W odpowiedzi na ten wniosek naczelnik wydziału przemysłowego p. Kubalski przyznał słuszność poruszonej sprawy, jednakowoż zaznaczył, że nowa ustawa przemysłowa weszła w życie dopiero dnia 15 bm. Wniosek uchwalono z tem, że wydział przemysłowy magistratu wyda odpowiednie zarządzenia.

Zaznaczamy, że na prowincji należy się domagać również ograniczenia uczniów-terminatorów, ale od **starostw.**

Wiadomości polityczne

NAUKA POLSKA W PARYŻU

Dnia 26 bm. w akademji nauk moralnych i politycznych profesor Bourgeois wygłosił referat na temat pracy prof. Marcelego Handelsmanna o ideach francuskich w Polsce, który trwał daleko dłużej niż zazwyczaj trwają referaty na temat dzieł poszczególnych uczonych. Wykład wywarł głębokie wrażenie na słuchaczach, którymi byli najwybitniejsi przedstawiciele sfer naukowych i społecznych Paryża.

SOCJALIŚCI W RZĄDZIE GDAŃSKA

Narady w sprawie utworzenia nowego senatu Gdańska, opartego na koalicji centrowo - lewicowej złożonej z socjal-demokratów, centrum i liberałów, trwają w dalszym ciągu. Według informacyj z kół politycznych stanowisko prezydenta nowego senatu przypadnie przedstawicielowi socjal-demokracji jako najsilniejszej partji w nowym sejmie. Na wiceprezydenta powołany ma być w myśl porozumienia stronnictw wchodzących w skład koalicji również przedstawiciel socjal-demokracji poseł Gehl, który już w r. 1925/26 zajmował to stanowisko.

ZMIANA W POLITYCE WEWNĘTRZNEJ LITWY

Z Kowna donoszą, że Waldemaras oświadczył dziennikarzom, iż po świętach wznowione zostaną narady w sprawie utworzenia gabinetu koalicyjnego. Prasa rządowa podkreśla, że Waldemaras wysunie jako warunek tych rokowań, aby chadecja nie wysyłała do nich jako swych przedstawicieli ani dr. Bystrasa ani też ks. Krupowiciusa, ponieważ zachowali się oni wobec premjera nietaktownie i obrazili go osobiście. Od socjalistów i socjal-demokratów Waldemaras domagać się będzie w toku rokowań, aby ostatecznie zerwali z litewskimi emigrantami przebywającymi zagranicą.

UKŁADY Z TROCKIM?

„Vorwarts“ donosi z Moskwy, że za pośrednictwem Kalinina toczą się między Troskim a Stalinem rokowania. Trockiemu miano postawić następujące warunki: 1) zarzucenie planu utworzenia osobnej frakcji komunistycznej, 2) poddanie się komitetowi centralnemu, 3) wyjazd do Rosji południowej, 4) zerwanie stosunków z zagranicznemi grupami opozycyjnemi. Po spełnieniu tych warunków Trocki mógłby zostać z powrotem przyjęty do partji.

Pobicie Ad. Nowaczyńskiego

W Warszawie w piątek 23 grudnia o 5.30 popoł., gdy Adolf Nowaczyński wychodził ze swego domu przy ul. Złotej 61, podeszło do niego trzech mężczyzn, z których jeden był w mundurze przodownika policji. Ten ostatni oświadczył, że ma polecenie aresztowania go i odwiezienia do prokuratora. Po tem oświadczeniu, za zgodą p. Nowaczyńskiego, wszyscy wsiedli do taksówki, która ruszyła i po szybkiej jeździe zatrzymała się na ulicy Obozowej na Pradze obok cmentarza ewangielickiego. Po wyjściu z taksówki towarzyszący Nowaczyńskiemu rzucili się na niego, bijąc go laskami i kopiąc. Tracący przytomność Nowaczyński słyszał wyrazy: „Franek, teraz to już koniec z nim!“ Nieprzytomnego wyniesiono w kierunku glinianek, ale na skutek krzyków jednego z przechodniów, porzucono Nowaczyńskiego na ulicy. Przechodnie przenieśli pobitego do sklepiku i wezwali pogotowie, które po udzieleniu pomocy odwiozło go do domu. Nowaczyński ma liczne rany tłuczone głowy, obrażenia lewej powieki, oka i lewej dłoni.

Kobieta, która była świadkiem napadu na Nowaczyńskiego, jest to robotnicza garbarni Peterka, Karolina Naziembło. Została ona już przesłuchana przez policję śledczą, gdzie opisała przebieg ucieczki napastników i moment znalezienia okrwawionego Nowaczyńskiego na ziemi. Ponadto policja zbadała wszystkich szoferów, którzy stacjonują na Złotej ulicy i podobno już wykryła taksówkę, którą wywieziono Nowaczyńskiego za miasto. Nowaczyński z mieszkania przewieziony został do lecznicy „Omega“ w Alejach Jerozolimskich. Odzyskał on już w nocy z piątku na sobotę przytomność i powoli wraca do zdrowia. Najgorzej przedstawia się sprawa oka, jakkolwiek lekarze zapewniają, że da ono się uratować.

* * *

W związku z tym napadem w redakcji „Robotnika“ miało miejsce następujące zajście: Około 1.30 w nocy z piątku na sobotę w chwili, gdy redakcja zamykała numer świąteczny, zjawił się w redakcji jakiś pan, który wylegitymował się znaczkiem urzędu śledczego. Agent oznajmił obecnym współpracownikom redakcji, iż z polecenia naczelnika urzędu śledczego żąda przejrzenia numeru przed drukiem. Chodziło, jak nas poinformował, o notatkę w sprawie pobicia Adolfa Nowaczyńskiego. Współpracownicy redakcji odmówili rzecz prosta temu dziwnemu żądaniu, stwierdzając, iż jest ono bezprawne i przez dekret prasowy nieprzewidziane. Na interwencję urzędnik dyżurny komisarjatu rządu odrzekł, iż **redakcja ma się poddać zarządzeniu a potem reklamować nieprawność jego.** Na skutek interwencji u czynników rządowych komisarjat rządu odwołał agenta. Co ciekawsze: w rozmowie z redakcją „Robotnika“ zarówno p. komisarz rządu, jak i p. naczelnik Suchenek stwierdzili, **że polecenia takiego nie wydawali.** Co więcej dyżurny urzędnik komisarjatu rządu odwołujący z redakcji agenta, nie zna ani jego numeru ani nazwiska.

KRONIKA

Kraków, 28 grudnia.

Marszałek Piłsudski w Krakowie

W pierwsze święto Bożeżo Narodzenia między godz. 10 a 11 w nocy na rynku krakowskim koło pomnika Mickiewicza **rozległy się nagle gromkie i długotrwałe okrzyki: „Niech żyje Marszałek!", „Niech żyje Piłsudski!"** I rzeczywiście otoczony tłumem publiczności **szedł w stronę ul. św. Jana marszałek Piłsudski w towarzystwie swej starszej córeczki Wandzi.** Marszałek ubrany był w mundur wojskowy. — **Salutował witającym go przechodniom, którzy z odkrytemi głowami nieprzerwanie wznosili entuzjastyczne okrzyki na cześć niespodzianie spacerującego po starożytnym rynku krakowskim marszałka.** Marszałek Piłsudski w przejeździe z Warszawy do Krynicy zatrzymał się w Krakowie. W wagonie została małżonka marszałka z młodą córeczką, a marszałek zaprowadził Wandzię na rynek, by jej pokazać stare mury rynku krakowskiego w nocy i posłuchać hejnału z wieży Marjackiej. Spostrzeżony przez licznych przechodniów, **wśród spontanicznych okrzyków na jego cześć, podążył z rynku ul. św. Jana na kolej,** skąd odjechał wraz z rodziną do Krynicy.

W Krynicy witał na dworcu p. marszałka szef departamentu zdrowia dr. Piestrzyński, dyr. inż. Nowotarski i reprez. klimatyki dr. Górski.

—ooo—

BOŻE NARODZENIE PO WODZIE. Po silnych mrozach w wigilję nastąpiła odwilż. Ze wszystkich dachów lała się woda strugami, a ulice zalegały kałuże brudnej wody i błota. Tak było przez całe święta. W Krakowie bawiło dużo przejezdnych, czy to z Warszawy, czy z innych okolic Polski. Duży ruch panował na dworcu, gdyż wiele osób wyjeżdżało do Zakopanego. W teatrach i kinach było przepełnienie — robiły kasę. Bawiono się wogóle ochoczo, jak kto mógł, na ile miał. Przeszły święta, ale błoto w dalszym ciągu panuje w mieście — chlapa, mgła i wilgoć.

ODROCZENIE AWANSÓW W MAGISTRACIE, które p. prezydent miasta usunął z porządku dziennego tajnego posiedzenia rady miejskiej w dniu 23 bm., wywołało wielkie rozgoryczenie wśród pracowników miejskich.

WICEMINISTER GRODYŃSKI W KRAKOWIE. W Krakowie bawi na kilkudniowym urlopie świątecznym wiceminister skarbu dr. Tadeusz Grodyński.

CHARLES DEVEY W KRAKOWIE. Bawi w Krakowie amerykański doradca finansowy p. Charles Devey z żoną i dwoma synami. P. Devey zamieszkał w hotelu Francuskim. Goście zwiedzili zabytki naszego miasta.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W związku z wystąpieniem wiceprezesa i jednego członka Wydziału Tow. Ratunkowego (obaj lekarze) złożyli swe czynności lekarzy dyżurnych Pogotowia ratunkowego dr. Biernacki, dr. Knoreck i dr. Siedlecki.

ZBIÓRKA NA POGOTOWIE RATUNKOWE. Krak. Pogotowie Ratunkowe urządza 31 bm. oraz w nocy z 31 na 1 stycznia 1928 swą doroczną zbiórkę sylwestrową po ulicach miasta, w kinach, restauracjach i wszystkich lokalach zabawowych. Ufamy, że zbiórka ta, tak jak i ubiegłych lat ze względu na swój cel spotka się z jaknajżyczliwszem poparciem publiczności. Zarazem pogotowie tą drogą apeluje do wszystkich akademików i akademiczek, którzyby chcieli wziąć udział w zbieraniu, o zgłoszenie się na stacji ratunkowej przed 31 bm.

ZAKAŹNE CHOROBY W KRAKOWIE. Miejski urząd zdrowia w czasie od 18 do 24 bm. zanotował 2 wypadki zachorowań na tyfus brzuszny, 1 na dyfterję, 4 na ospę wietrzną, 1 na różę, 13 na koklusz, 11 na szkarlatynę i 14 na odrę.

Tragiczna śmierć dziewczyny
pod kołami pociągu na stacji w Podgórzu-Krakowie

Na stacji Podgórze-Kraków zdarzył się w przeddzień wigilji **straszny wypadek,** który pociągnął za sobą ofiarę życia ludzkiego. Koło godz. 6 wieczór przechodziły ul. Czarną w stronę Woli Duchackiej dwie dziewczęta Aniela Żymuła i Helena Skubidówna, liczące po 15 lat, zamieszkałe w Rajsku. Rampy kolejowe były opuszczone. W chwili gdy podczas przesuwania wagonów odjechały one ze stacji w kierunku Bonarki, **Skibówna, niosąc na ramieniu drzewko i mająca obwiązaną chustką twarz, podeszła popod rampę, usiłując przejść na drugą stronę. W tym czasie szedł z Płaszowa w kierunku Bonarki pociąg mieszany, który najechał na Skibidówne, wciągając ją pod koła. Z pod kół wagonu wyciągnięto jedną krwawą miazgę bez rąk i bez jednej nogi.** Koła pociągu odcięły Skibidównie obie ręce, które znaleziono o 50 kroków dalej od miejsca wypadku. Na miejsce wypadku przybyły władze sądowo-policyjne, oraz lekarz obwodowy, który polecił przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej. **Tragiczny wypadek wywołał wstrząsające wrażenie.**

—ooo—

POGRZEB ŚP. JADWIGI PRZYBYSZEWSKIEJ wdowy po niedawno zmarłym znakomitym pisarzu Stanisławie Przybyszewskim odbył się w poniedziałek o godz. 2 pop. na cmentarzu rakowickim w Krakowie. W pogrzebie poza rodziną, wzięli udział przedstawiciele kulturalnych sfer naszego miasta.

TOWARZYSTWO LITERACKIE IM. MICKIEWICZA. Oddział Krakowski Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza wznawia swą działalność. Na zebraniu organizacyjnem, które odbyło się 19 bm. z udziałem profesora dra Gubrynowicza z Warszawy w skład Zarządu Głównego weszli profesorowie Uniw. Jag.: Ignacy Chrzanowski, Józef Kallenbach, Stanisław Kot i Stanisław Windakiewicz, jako przewodniczący, oraz pp. prof. Franciszek Bielak, dr. Mieczysław Brahmer, prof. Jan Bystrzycki, dr. Zofja Ciechanowska, jako sekretarka, dr. Aleksander Łucki, prof. Stanisław Zathey. Towarzystwo Literackie im. Mickiewicza, spoglądające z dumą na długoletnią tradycję i liczny zastęp swych członków, wśród których znajdował się i znajduje szereg najświetniejszych przedstawicieli nauki polskiej, wydaje od r. 1887 „Pamiętnik", poświęcony historji i krytyce literatury, którego wysoki poziom naukowy znany jest oddawna fachowym i szerszej kulturalnej publiczności. Po przebyciu bardzo trudnych dla siebie lat wojennych i powojennych „Pamiętnik literacki" ukazał się już w r. z. w postaci 2 podwójnych zeszytów, w r. 1928 zaś powróci do norm przedwojennych, wychodząc w regularnych odstępach czasu, jako kwartalnik. Nowa, sprężysta redakcja, stara się połączyć na łamach „Pamiętnika" wszystkich najpoważniejszy uczonych historyków literatury, a dopuszczając do współpracy, w myśl tradycji „Pamiętnika" i młodszych pracowników, dąży do ożywienia pisma. Członkowie Towarzystwa Literackiego otrzymują „Pamiętnik" bezpłatnie. Oddział krakowski stawia sobie za cel przedewszystkiem współpracę z redakcją „Pamiętnika", a dalej wytworzenie środowiska naukowych odczytów i dyskusyj, przyczem nie zamierza dążyć do gromadzenia licznych rzesz słuchaczy, lecz raczej ograniczać się do mniejszego zastępu osób, dających gwarancję utrzymania dyskusji na naukowym poziomie. Jednem z najbliższych zamierzeń Oddziału jest urządzenie obchodu ku czci Aleksandra Brucknera: wybitni uczeni i prelegenci przyrzekli swój udział w obchodzie. Zarząd Oddziału spodziewa się, że każdy interesujący się postępem nauki, każdy profesor gimnazjalny, polonista, czy romanista, każdy przyszły pracownik na polu historii literatury polskiej, czy obcej, poczyta za swój obowiązek należenie do Towarzystwa. Zgłaszać się na członków Towarzystwa literackiego i nabywać „Pamiętnik Literacki" można w Bibljotece Jagiellońskiej, ul. św. Anny 12, u sekretarki Oddziału dr. Z. Ciechanowskiej (codziennie od godz. 9 do 13, nadto w poniedziałki i czwartki od godz. 16 do 20).

JESZCZE TYLKO KRÓTKI CZAS potrwa wystawa arcydzieł prof. L. Wyczółkowskiego, wystawy zbiorowej A. Neumanna, i W. Stapińskiego, oraz wystawa bieżąca w Pałacu Sztuki. W pierwszych dniach stycznia dyrekcja otwiera nową ciekawą wystawę, o której bliższe szczegóły podamy niebawem.

„GWIAZDKA" W MIEJSKIM ZAKŁADZIE OPIEKUŃCZYM. W dniu 24 grudnia br. odbyła się w Miejskim Zakładzie Opiekuńczym (w M. Domu starców, w M. Żłóbku, ul. Koletek 10) ul. Podzamcze 5/7, w M. Zakładzie wychowawczym dla bezdomnych chłopców i w M. Zakładzie dla bezdomnych dziewcząt) doroczna uroczystość wigilijna „Gwiazdka". W uroczystości wzięli udział imieniem zarządu miasta wiceprezyd. dr Ludwik Schneider, imieniem Sekcji VI Rady miasta Karol Łuczko, zaś imieniem VI Wydziału magistratu naczelnik Wydziału opieki społecznej st. r. Dusza Jan z referentami wydziału Limanowskim i Porębskim. Po przemówieniu wiceprez. dra Schneidra odbyły się popisy wokalne i muzyskalne wychowanków i wychowanek zakładów, poczem nastąpiło rozdanie sierotom skromnych podarunków gwiazdkowych.

DELEGACJA Z LUDWINOWA U PREZYDENTA MIASTA. Dnia 22 bm. przybyła do prezydenta miasta p. Rollego deputacja w sprawach postulatów dzielnicy Ludwinowa. Delegację prowadzili socjalistyczni radcy miejscy tow. Englisch, dr. Rosenzweig i Ziffer, w skład deputacji wchodzili delegaci komitetu dzielnicowego PPS tow. Borowicz, Glajcar, Żyła i Kieslich. Delegacja przedstawiła p. prezydentowi opłakany stan Ludwinowa, gdzie brak jest kanalizacji, wodociągu, nawierzchni ulic i światła. P. prezydent oświadczył, iż postulaty te, poprzednio już wniesione, przychylnie traktuje i już w części co do światła wykonał, spełnienie zaś dalszych uniemożliwiła niezwykle ostra zima, lecz gdy tylko nastąpi wiosna, dalsze życzenia mieszkańców będzie się starał wykonać. Następnie delegacja poruszyła sprawę dróg przy zamarznięciu zlewów na ul. Ludwinowskiej, jak i uciążliwe interwenjowanie straży pożarnej przy ostatnim pożarze przy garbarni z powodu złych nawierzchni ulic. P. prezydent przyrzekł, iż zajmie się tą sprawą.

KARAMBOL BRYCZKI Z AUTEM. W ul. Barskiej zdarzył się wypadek najechania samochodu na bryczkę, w której znajdowało się 6 osób. Skutkiem najechania koń został na miejscu zabity, zaś siedzący w aucie koło szofera kap. Mrowiec, który przyjechał na święta z Torunia, został uderzony dyszlem w głowę, jednak tak szczęśliwie że tylko odniósł kilka lżejszych ran, oraz doznał wybicia kilku zębów. Również osoby siedzące na bryczce wyszły prawie bez szwanku. Ciężko rannego kpt. Mrowca przewieziono do szpitala wojskowego. Jak się dowiadujemy, kierowca samochodu Mikołaj Sikora, który jak się okazało był w stanie pijanym, został aresztowany.

ZŁODZIEJE ODPOCZYWALI PODCZAS ŚWIAT, gdyż kroniki policyjne notują drobne tylko kradzieże. Jedynie p. J. Rocy, zam. przy ul. Kątowej 4, skradziono z zamkniętej piwnicy 7 kur i gęś, a p. D. Apfelbaumowi (ul. Miodowa 21) skradziono 2 srebrne lichtarze, nóż srebrny, damską torebkę, dwie łyżeczki srebrne, oraz inne przedmioty, wartości 250 zł.

SMUTNY KONIEC „JASEŁEK“. W domu parafjalnym kościoła Bożego Ciała odbywały się „Jasełka“. Jan Banach (lat 50) chciał także przypatrzyć się szopce krakowskiej, ale z powodu pewnych formalności nie wpuszczono go na widownię. Banach zrobił z bileterami awanturę, a ci poturbowali go tak dotkliwie, że musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które Banacha opatrzyło i oddało opiece domowej.

STARZEC NAJECHANY PRZEZ TRAMWAJ. Najechał wóz tramwajowy w ul. T. Kościuszki na 82-letniego Bronisława Kozińskiego. Starzec odniósł ciężkie uszkodzenie ciała. Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala.

NOŻEM I KULĄ. Szumiało ludziom w głowie po wieczorze wigilijnym. Piwo, wódka, miód pomieszało się razem no i przyszło do licznych awantur. Naturalnie kończyły się one wezwaniem pogotowia ratunkowego. I tak przywieziono na stację pogotowia 22-letniego Franciszka Kurę, który został pchnięty nożem podczas wigilji w Krzesławicach przez współbiesiadnika. Lekarz stwierdził ranę kłótą w okolicy prawej łopatki. — W pierwsze święto 22-letni Franciszek Dymek został ugodzony nożem koło rogatki wielickiej przez podochoconego osobnika, a w Borku Fałęckim w fabryce sody „Solvay“ postrzelił jeden z robotników Alojzego Słapa. Lekarz stwierdził ranę postrzałową w okolicy lewego obojczyka. Rannych we wszystkich wypadkach przewiózł lekarz pogotowia do szpitala.

SĄSIEDZKIE PORACHUNKI PODCZAS ŚWIĄT. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się 30-letni Ludwik Turczak, który został napadnięty przez sąsiadów. Turczak otrzymał kilka ran głowie, oraz na twarzy. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono Turczaka do szpitala. — Również w podobnej sprawie sąsiedzkiej wezwano pogotowie ratunkowe na Wolę Justowską, gdzie 30-letni Stanisław Konia został pobity przez sąsiada po głowie. W groźnym stanie przewieziono Konina do szpitala św. Łazarza.

POPARZENIE. Do szpitala chirurgicznego przywieziono 30-letnią Aleksandrę Korzeniowską, krawczynię, która doznała poparzenia drugiego stopnia. Nieszczęśliwa ma poparzoną klatkę piersiową oraz poparzone obie ręce.

POŻARY. W dzień wigilijny straż pożarna pracowała niezmordowanie przy gaszeniu licznych pożarów w naszem mieście. Paliły się przeważnie ścianki drewniane od rozpalonych pieców. Gaszono więc pożar ścianki przy ul. Potockiego 18 na II piętrze, w sklepie „Ziarno“ na rynku podgórskim i przy ul. Dietlowskiej 36. Ostatni pożar przy ul. Dietlowskiej był groźny, gdyż ogień z palącej się ścianki przeniósł się na wiązania dachowe i na dach. Dzielni strażacy nie dopuścili do przerzucenia się ognia na sąsiednie dachy i pożar zlokalizowali. Wskutek przemoknięcia sufitów w kilku mieszkaniach zarządzono dełożowanie lokatorów. Straż interwenjowała jeszcze przy pożarze na ul. Krowoderskiej 47, gdzie w mieszkaniu p. T. Geblowej zapaliło się drzewo i szafa z garderobą. Pożar powstał od iskry, która wypadła z pieca.

Wieczorem zawezwano straż pożarną na ulicę Kanoniczą 14, gdzie w domu Związku Akademickiego zapaliła się kanapa i poduszka od iskry, która wypadła z pieca. Wreszcie wezwano straż pożarną do „Esplanady“, gdzie w kuchni odpadła wyprawa na przestrzeni 3 metrów kwadratowych. Mimo ruchu kuchennego, z powodu przyrządzania wieczerzy wigilijnej, nikt ze służby nie odniósł szwanku. Straż resztę wyprawy zagrażającej spadnięciem odbiła.

Podczas akcji ratunkowej przy jednym z pożarów strażak Nawara skaleczył sobie silnie rękę. W chwili gdy był opatrywany ten dzielny strażak na pogotowiu ratunkowem przez lekarza dyżurnego, usłyszawszy nowy alarm pożarny, wyrwał się z rąk lekarzowi i pospieszył w kierunku wozu rekwizytowego, spiesząc zagrożonym pożarem na ratunek.

WŁAMANIA. Nieznani sprawcy włamali się na strych domu przy ul. Miodowej 32 i skradli na szkodę Mojżesza Katza bieliznę wartości 200 zł. Następnie złodzieje zakradli się do mieszkania Anny Wołowiec przy ul. Grzegórzeckiej 19 i skradli garderobę oraz 5 struclí.

—ooo—

WIELKI REPREZENTACYJNY BAL W PAŁACU SZTUKI. Bal ten odbędzie się w styczniu. Komitet balowy odbędzie posiedzenie w najbliższych dniach i wtedy ogłoszone zostaną wszystkie punkty niezmiernie ciekawego programu tej wspaniałej zabawy.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW KRAKOWSKIEGO KOŁA TOWARZYSTWA INTERNISTÓW POLSKICH wybrało na rok 1928 następujący zarząd: prezes prof. dr. J. Latkowski, zastępca prezesa prof. dr. Tempka, sekretarz dr. Siedlecki, skarbnik dr. Czapnicki; komisja rewizyjna: dr. Blassberg, ppłk. dr. Maciąg, dr. M. Godlewski.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we środę i w piątek „Volpone“. Jutro poraz 33 „Turandot“. Jako nowość lekkiego repertuaru ukaże się w wieczór sylwestrowy „Tajemnica powodzenia“ Montgomeryego.

OPERETKA „NOWOŚCI“. Nowość operetkowa Waltera Kollo p. t. „Tylko ty!“ w dotychczasowem wykonaniu grana będzie dziś we środę, czwartek z występem gościnnym reżysera warszawskich „Nowości“ Tadeusza Wołowskiego i w piątek o godz. 7'30 wieczorem. Wielka rewja sylwestrowa odbędzie się z udziałem Leona Wyrwicza, C. Celińskiej i Tadeusza Wołowskiego.

NAJWESELSZY SYLWESTER I NOWY ROK W TEATRZE „BAGATELA“ I W TEATRZE STARYM. Wielka aktualna rewja p. t. „Czy nie za wiele?“ wykonaną będzie przez zespół warszawski pod artystycznem kierownictwem Marjana Rentgena cztery razy: — w sobotę, w Sylwestra, o godzinie 9 wieczorem w Starym Teatrze i o godzinie 11'15 w nocy w teatrze „Bagatela“ oraz w niedzielę 1 stycznia w Nowy Rok, po cenach popularnych o godzinie 8 wieczór w Starym Teatrze, a o godzinie 11'15 w nocy w „Bagateli“. Rewja warszawska „Humor rządzi“, która w zeszłym miesiącu ściągała do Starego Teatru tłumy publiczności, powtórzona będzie tylko raz jeden w niedzielę 1 stycznia o godzinie 4'30 popołudniu w Starym Teatrze, po cenach zniżonych do połowy. Bilety do nabycia tylko w kasie Starego Teatru od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

ILU WYBORCÓW LICZY WARSZAWA? Sporządzone już listy wyborcze do Sejmu i Senatu w Warszawie obejmują 661.424 wyborców do Sejmu (w tem 99.092 z dawnych przedmieść) i 461.498 do Senatu (w tem 67.295 z przedmieść).

MIĘDZYNARODOWY KONKURS MUZYCZNY W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI SCHUBERTA. Amerykański komitet obchodu setnej rocznicy śmierci genjalnego kompozytora Franciszka Schuberta rozpisał konkurs na napisanie kompozycji orkiestralnej, którąby posiadała koncepcję i realizację w duchu twórczości Schuberta. **W konkursie może brać udział każdy muzyk bez ograniczenia wieku, płci i narodowości.** Data zamknięcia konkursu upływa 1 kwietnia 1928 roku. Utwory wybrane **otrzymają nagrodę w łącznej sumie 20 tysięcy dolarów.** Informacyj udziela „Towarzystwo szerzenia sztuki polskiej wśród obcych“ — **Warszawa**, ul. Trębacka 4, m. 3.

BILANS ŚWIĄTECZNY WARSZAWY. W ciągu dwóch dni świątecznych samochody przejechały na śmierć 2 osoby, rannych z tegosamego powodu jest 16 osób. Pogotowie ratunkowe w ciągu wigilji i dwóch dni świąt udzieliło pomocy na mieście lub w ambulatorjum 250 osobom, czyli przeciętnie 83 osobom dziennie.

POŻAR W TEATRZE „KARUZELA“. W poniedziałek około godz. 7'20 straż ogniowa warszawska zaalarmowana została wieścią o pożarze w teatrze „Karuzela“ przy ul. Nowy Świat 63. Na miejsce wypadku pierwszy przybył III oddział straży, w parę minut potem nadjechały oddziały I i II. Alarm okazał się na szczęście mocno wyolbrzymiony. W teatrze zapaliła się belka wpuszczona w przewód kominowy, poza sceną. Strażacy w ciągu kilku minut belkę wyrąbali i ogień ugasili. Cała akcja przeprowadzona była tak szybko i sprawnie, że publiczność na sali nawet się nie zorjentowała. Było to wysoce szczęśliwe, gdyż nawet wobec stosunkowo drobnego ognia łatwo mogła powstać panika.

WARJAT W KOŚCIELE. — W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, kiedy w kościele św. Ducha w Warszawie kończono prymarję, modlący się zostali przerażeni niezwykłym hałasem, dobiegającym od strony ołtarza. Po chwili zauważyli żyda, który strącał z ołtarza ciężkie lichtarze, przyczem wołał „oko za oko, ząb za ząb“. Tłum rzucił się na żyda i wyprowadził go z kościoła. Okazało się, iż w ten sposób pozostający pod dozorem rodziny obłąkaniec Jakób Dymant chciał pomścić ekscesy antyżydowskie w Rumunji. Dymanta aresztowano. Wypadek ten mógł wywołać daleko idące konsekwencje, gdyż już znaleźli się osobnicy, którzy zaczęli podjudzać tłum przeciwko żydom i tylko interwencji proboszcza, ks. Kunerta oraz policji zawdzięczać należy, że wypadek ten nie pociągnął dalszych następstw. Jak się dowiadujemy, Dymant przez dwa lata przebywał w szpitalach dla chorych na umyśle.

WYPADEK SAMOLOTU WIEDEŃ—KRAKÓW W Jaworzu, pod Bielskiem, opadł 23 bm. w godzinach popołudniowych z powodu defektu motoru samolot pocztowy, kursujący między Wiedniem i Krakowem. Wskutek nagłego lądowania samolot został uszkodzony, a znajdujący się w nim pasażerowie, pilot i pewien kupiec gdański, odnieśli lekkie obrażenia. Została również zniszczona część przesyłki pocztowej.

ARESZTOWANIE B. POSŁA. — We czwartek władze bezpieczeństwa aresztowały w Wilnie b. posła partji chłopskiej, Szakuna. Poseł Szakun osadzony został w więzieniu na Łukiszkach w związku ze zbliżającym się procesem „Hromady“, który ma się odbyć w styczniu 1928 roku.

UKARANIE ENDECKICH OSZCZERCÓW. Dnia 21 bm. odbyła się w sądzie okręgowym we Lwowie rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Słowa Polskiego“ Skrzyczyńskiemu, oskarżonemu przez organizację TUR w Dolinie o oszczerstwo przez zarzucenie „szerzenia zgnilizny moralnej wśród młodzieży“. Mimo, że napaść ta pojawiła się przed 5 miesiącami, oskarżony nie mógł żadnych dowodów postawić na swe twierdzenia. Po rozprawie zasądził sąd oskarżonego na trzy tygodnie aresztu, oraz ponoszenie kosztów postępowania karnego w kwocie 147 złotych, przyczem ze względu na niewinną rodzinę, oraz ze względu na to, że oskarżony dotychczas nie był karany, zamienił karę aresztu na grzywnę w kwocie 210 złotych.

DODATEK ŚWIĄTECZNY DLA ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W TARNOWIE. Magistrat m. Tarnowa uchwalił z inicjatywy tow. asesora Żarka wypłacić wszystkim robotnikom zatrudnianym przez miasto, a pracującym przynajmniej od 1 stycznia br. **dodatek świąteczny w wysokości 20 procent** dla robotników etatowych płatnych miesięcznie, **25 procent** dla robotników płatnych tygodniowo, **15 procent** dla emerytów.

NIEWYSTARCZAJĄCE OPALANIE POCZEKALŃ KOLEJOWYCH. Piszą nam z Wadowic: Przejezdni i funkcjonarjusze kolejowi zmuszeni do przebywania w poczekalniach i biurach kolejowych uskarżają się na niewystarczające opalanie tych ubikacyj, co zwłaszcza podczas niedawnych mrozów dało się im dotkliwie odczuć. Zaznaczyć należy, że przed wojną przeznaczono na opalenie jednej ubikacji w miesiącach zimowych **po 600 kg.** węgla, obecnie zaś przeznacza się na ten cel nie całe **300 kg.** Jest to istotnie oszczędność zbyt daleko posunięta! Może dyrekcja kolejowa w Krakowie zechce zrewidować swoją politykę opałową i zaprzestanie oszczędności czynionych kosztem zdrowia pasażerów i pracowników kolejowych.

DWA OJCOBÓJSTWA. W Bogdanówce, pod Lwowem, w niedzielę w południe Michał Kostyrko zastrzelił swego ojca, który w stanie pijanym maltretował swą rodzinę i przepijał swój zarobek. W niedzielę stary Kostyrko wrócił pijany do domu i zaczął bić młodszego syna, w którego obronie stanął starszy. Ogólna bójka zakończyła się zastrzeleniem ojca. — W Grochowie, pod Warszawą, Stefan Wasiński, w drugi dzień świąt, w stanie pijanym zastrzelił swego 57-letniego ojca Józefa, przodownika policji. Świadkiem morderstwa była macocha, która w konającym stanie leżała w łóżku.

KRWAWY POWRÓT Z PASTERKI. W noc wigilijną około godz. 12 mieszkańcy wsi Dobrzyń w pow. Rypińskim powracali gromadnie z pasterki do domu. Wśród nich znajdował się mieszkaniec tejże wsi, młody gospodarz Kazimierz Ordowski, który zauważył wśród idących Antoniego Borkowskiego, z którym zdawna pozostawał w naprężonych stosunkach. Na widok rywala Ordowski zaczepił go słownie. Od słowa do słowa wynikła bójka, w czasie której Ordowski wyciągnął nagle nóż i wbił go Borkowskiemu w piersi, który zachwiał się i runął martwy na ziemię. Mordercę aresztowano.

WYPADEK KOLEJOWY. Dnia 23 bm. pociąg osobowy Nr. 327 najechał na stacji Żurawno—Nowosielce na wagony, wysunięte poza zwrotnicę, skutkiem czego jeden wagon osobowy wykoleił się. Z pośród podróżnych i obsługi pociągowej nikt nie doznał obrażeń.

—ooo—

Z zagranicy

WYSTAWA POLSKA W WIEDNIU. Dzienniki wiedeńskie donoszą że w lutym 1928 odbędzie się w wiedeńskiej Secesji wielka polska wystawa sztuki, na której wystawione zostaną dzieła polskiego współczesnego malarstwa, rzeźbiarstwa i grafiki.

POGŁOSKI O ZAMACHU NA BURMISTRZA WIEDNIA. Dnia 24 bm. zgłosił się w jednym z urzędów miejskich niejaki Walter Harisch i doniósł, że na burmistrza miasta Wiednia tow. Seitza planowany jest zamach. Oświadczył on, iż jest członkiem stowarzyszenia „Ottonia“ i że wraz z kilku członkami tego towarzystwa zamierzał dokonać zamachu na burmistrza, obecnie jednak postanowił sprawę całą zadenuncjować. Dochodzenia wykazały, iż twierdzenia Harischa były bezpodstawne. W śledztwie Harisch przyznał się, iż wszystko zmyślił, chcąc w ten sposób uzyskać posadę w magistracie.

ZGON PSYCHJATRY ROSYJSKIEGO. Z Moskwy donoszą, że zmarł tam znany psychjatra profesor Bechterjew na anewryzm serca.

TRZĘSIENIE ZIEMI POD RZYMEM. W poniedziałek odczuto w Rzymie silne wstrząsy podziemne, których ognisko znajdowało się w odległości 30 km. od miasta. Wstrząśnienia następujące jedno po drugiem trwały cztery minuty. Prawdopodobnie szereg budynków w okolicy uległ uszkodzeniu.

KATASTROFY PODCZAS ŚWIĄT. W Glasgowie (Szkocja) wybuchł w wigilję pożar w domu towarowym tak groźny, że musiano opróżnić sąsiednie domy. Podczas akcji ratunkowej zginęło 4 strażaków pożarnych. W fabryce papieru w Lencey, pod Grenoblą (Francja południowa) nastąpił wybuch, przy którym zginęło 5 robotników, kilkunastu zaś odniosło rany. Na kanale La Manche zapalił się okręt angielski „Dolly Odette". Załoga została uratowana przez będący w pobliżu okręt francuski.

W ZWIĄZKU Z SOBOTNIM ZAMACHEM w Buenos Aires na filję „National City Bank" i „First National Bank of Boston" aresztowała policja 70 osób. Dwaj ranni podczas eksplozji, którzy jak się zdaje, należeli do sprawców zamachu, zmarli w szpitalu. Szkoda wyrządzona wynosi według dotychczasowych oszacowań około 25 tysięcy dolarów.

KATASTROFA OKRĘTOWA. Na morzu Marmara zderzyły się dwa parowce tureckie „Marmara" i „Sabindie". Pierwszy z nich zatonął wraz z załogą, liczącą 20 ludzi, drugi zaś dotarł do Konstantynopola.

POWÓDŹ W MAROKKU. Otrzymane 26 bm. wieczór wiadomości o powodzi na północy kraju wskazują, że położenie uległo pogorszeniu w okolicach Ouerzan, gdzie szereg dróg zstał zalanych.

Proces o zamordowanie kuratora Sobińskiego

Lwów, 27 grudnia (PAT). Dnia 24 stycznia rozpocznie się przed lwowskim sądem karnym jako przysięgłym proces o **zastrzelenie kuratora Sobińskiego.** Na ławie oskarżonych zasiądzie **17 oskarżonych o zbrodnię zdrady głównej i szpiegostwo.** Dwóch z nich pociągnęła prokuratura do odpowiedzialności o zamordowanie kuratora Sobińskiego. Rozprawa potrwa około 21 dni i będzie częściowo odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżenie będzie popierał prokurator dr. Lalicki. Procesem będzie kierował sędzia Anglelski.

Przegląd gospodarczy

—o—

ZŁOTO DO BANKU POLSKIEGO. W sobotę rano przybył do Gdańska z N. Jorku parowiec „Polonja" z przesyłką złota wartości 3 milj. dolarów, przeznaczoną dla Polski. Transport ten został niezwłocznie pod kontrolą polskich funkcjonarjuszy wyładowany i odesłany koleją do Warszawy.

UMOWA GOSPODARCZA POLSKO-ROSYJSKA

Warszawa, 27 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). W końcu stycznia przewidziane jest podpisanie prowizorjum handlowego polsko - rosyjskiego.

POLSKA W MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Warszawa, 27 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). P. Doleżal, podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu powrócił z Genewy do Warszawy. P. Doleżal brał udział w sesji grudniowej komitetu ekonomicznego Ligi narodów, na której omawiano sposoby realizacji zaleceń międzynarodowej konferencji ekonomicznej w dziedzinie nomenklatury celnej, poziomu taryf celnych itp.

Związki i zgromadzenia

PREZYDJUM OKR KRAKÓW odbędzie posiedzenie we środę 28 bm. o 5 popoł.

POSIEDZENIE OKR odbędzie się we środę 28 bm. o 6.30 wieczór w Sekretarjacie OKR.

KONFERENCJA OKRĘGOWA PPS KRAKÓW-MIASTO wspólnie z Wydziałem Rady Zawodowej odbędzie się w czwartek 29 grudnia o godz. 6'30 wieczór w sali Związków zawodowych ul. Dunajewskiego 5 II p. Porządek dzienny: 1) Program wyborczy, 2) Ustalenie kandydatur do Sejmu, 3) Organizacja akcji wyborczej. 4) Wolne wnioski.

Prezydjum OKR PPS.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO DRZEWNYCH odbędzie się dziś we środę o godz. 6'30 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II p. ofic. O punktualne przybycie uprasza się.

Figuła. Jaroszewski.

Litwa podtrzymuje swoje pretensje do Wilna

Sensacyjny wywiad z p. Waldemarasem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 grudnia.

Świeżo przybyły do Kowna korespondent „Kurjera Warszawskiego" miał wywiad z premjerem litewskim Waldemarasem. Wywiad opublikowany dziś przez „Kurjer Warszawski" **uważany jest za sensację polityczną dnia.**

Na zapytanie, jak sobie p. Waldemaras wyobraża przyszłe stosunki polsko-litewskie, korespondent „Kurjera Warszawskiego" otrzymał następującą odpowiedź:

— Jestem optymistą. Jestem pełen dobrej nadziei i **wierzę, że do porozumienia dojdzie.** Jest to mój zasadniczy punkt widzenia. Jeżeli chodzi o praktyczną stronę zagadnienia i o kwestję, jakie będą realne skutki zalecanych przez Radę Ligi narodów środków, to w tym względzie nie mogę nic powiedzieć, gdyż **wynik rokowań zależy bardziej od Polski niż od Litwy. Klucz sytuacji jest w Warszawie, nie w Kownie.**

— Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę, że

KWESTJA WILEŃSKA STAŁA SIĘ DZIŚ BARDZIEJ AKTUALNĄ NIŻ KIEDYKOLWIEK,

a to **dzięki uchwale Rady Ligi narodów.** Jeżeli ma być rozstrzygnięty całokształt naszych stosunków, to **Polska powinna wystąpić z inicjatywą w sprawie wileńskiej.** Poza sprawą wileńską może być tylko mowa o udogodnieniach technicznych.

NIE MOŻE BYĆ MOWY O RUCHU GRANICZNYM

Na zapytanie, jak się rząd litewski odnosi do sprawy **ruchu granicznego** polsko-litewskiego, p. Waldemaras odpowiedział:

— Nie może być mowy o ruchu granicznym, dopóki niema granicy. Linja, którą Polska widzi jako granicę, **jest z naszego punktu widzenia tylko linja demarkacyjna.** Sprawa ustalenia granicy jest wyłączoną przez ostatnią decyzję Rady Ligi narodów. W każdym razie nie moglibyśmy się zgodzić na prejudicum (przesądzenie sprawy), które mogłoby dawać najmniejsze chociażby podstawy do przypuszczenia, że uznajemy linję demarkacyjną za stałą granicę polsko-litewską.

OPARCIE W TRAKTACIE Z ROSJĄ

— Najgorętszem naszem pragnieniem jest **otrzymanie z Warszawy konkretnych propozycyj w sprawie wileńskiej.** Nasza linja polityczna w tej sprawie jest dostatecznie znana i ustalona już przed 10 laty. **Mamy też w tej kwestji podstawę prawną w naszym traktacie z Rosją.**

— Państwo nasze chcemy budować w granicach zakreślonych przez nasz traktat z Rosją. **Odbudowanie historycznego stosunku Litwy do Polski uważa p. Waldemaras za niemożliwe.**

P. WALDEMARAS MA CZAS

Na zapytanie, jak sobie Litwa wyobraża realne rozwiązanie sprawy wileńskiej, odpowiedział pan Waldemaras, że **trudno powiedzieć rozwiązanie tej sprawy,** nie jest to bowiem kwestja, którąby można załatwić z dnia na dzień.

— Stosunki polsko-litewskie **są bardzo skomplikowane,** będziemy musieli poszczególne zagadnienia grupować w serje i serjami je omawiać i załatwiać.

CO BĘDZIE, JEŻELI POLSKA NIE PORUSZY SPRAWY WILEŃSKIEJ?

Na ten wywód p. Waldemarasa odpowiedział korespondent „Kurjera Warszawskiego" następującem pytaniem.

— Słyszałem przed chwilą, że pan premjer pragnie otrzymać z Warszawy propozycję w sprawie wileńskiej. **Czy nie liczy się pan jednak z faktem, że Polska, uważając tę sprawę za załatwioną, wogóle nie zechce jej poruszać?** Jak w takim wypadku wyobraża sobie pan premjer dalszy rozwój stosunków?

— Jeżeli Polska nie zechce mówić o sprawie wileńskiej, **to teren rokowań polsko-litewskich będzie bardzo wąski. Polska nie będzie mogła wtedy wymagać poruszania kwestyj związanych ze sprawą dla nas zasadniczą.**

Cały wywiad toczył się w języku polskim, którym p. Waldemaras doskonale włada.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Volpone".
Czwartek: „Turandot".
Piątek: „Volpone".

OPERETKA „NOWOŚCI"

Środa: „Tylko ty".
Czwartek: „Tylko ty".
Piątek: „Tylko ty".

KINOTEATRY

Bagatela: „Sąd polowy w Sanoku".
Corso: „Ostatni pościg".
Nowości: „Chang".
Promień: „Książę czarnych gór".
Sztuka: „Kobieta czy lalka?"
Uciecha: „Taki jest Paryż".
Wanda: „Pat i Patachon i wieloryb".
Warszawa: „Parada rekrutów".

RADJO

Środa 28 grudnia

Kraków (566 m.). 12.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 16.40: „Robotnicy polscy w kopalniach i fabrykach francuskich" — wygłosi tow. redaktor W. Wohnout. 17.20: „Źródła i podstawy zmian stylu" — wygłosi Dr. W. Molc, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.45: Recytacje p. Eiel. 18.15: Transmisja z Warszawy. 18.55: PAT. 19.05: Komunikat rolniczy. 19.15: Rozmaitości. 19.35: „Skrzynka pocztowa" — inż. St. Bronlewski. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej, komunikaty. 20.30: Koncert pieśni kompozytorów krakowskich. Wykonawcy: pp. Mila Ambrosowa, Ludwika Jaworzyńska, Irma Radowska, Adam Mazurek. Akompanjuje kompozytorowie do swoich utworów.

Katowice (422 m.). 16.20: Komunikat Polskiego Zw. Zrzeszeń wojsk. 16.40: Skrzynka pocztowa — dr. St. Steczkowski. 17.05: Komunikat dyrekcji kolei państw. w Katowicach. 17.45: Transmisja z Warszawy. 18.55: Komunikaty. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Odczyt p. t. „Tatry i taternictwo" — wygłosi inż. Janusz Chmielowski. 20.00: Przerwa. 20.30: Transmisja z Krakowa. 22.00: Komunikaty. 22.30: Koncert z kawiarni „Atlantic".

Warszawa (1111 m.). 11.40: PAT. 12.00: Sygnał czasu, komunikaty. 14.00: PAT. 15.00: Komunikaty. 15.20: Przerwa. 16.00: Odczyt pod tytułem „O kolendach staropolskich" — wygłosi dr. Adolf Chybiński. 16.25: Nadprogram i komunikaty. 16.40: Skrzynka pocztowa — dr. Marjan Stępowski. 17.05: PAT. 17.20: Odczyt pod tyt. „Ogródki działkowe i ich znaczenie dla miast" — wygłosi inż. Zygmunt Rudolf. 17.45: Skrzynka pocztowa dla dzieci — p. Wanda Tatarkiewicz. 18.15: Koncert. 18.55: PAT. 19.05: Komunikat rolniczy. 19.35: Odczyt rolniczy. 20.00: Lekcja angielskiego. 20.30: Transmisja z Krakowa. 22.00: Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05: PAT. 22.20: Komunikaty. 22.30: PAT.

TELEGRAMY

—o—

ZMIANY W RZĄDZIE SOWIECKIM

Moskwa, 27 grudnia (PAT). Z powodu uchwał 15-tego zjazdu partyjnego oczekują pewnych przesunięć na stanowiskach w rządzie sowieckim. Już dzisiaj można napewne z tem się liczyć, że w miejsce Kamieniewa zostanie zamianowany posłem w Rzymie Łunaczarskij. Stanowisko dotychczasowe Łunaczarskiego ma objąć Mikojan, jeden z najbliższych przyjaciół Stalina. Sokolnikow, który obecnie znów stał się persona grata w stronnictwie komunistycznem, ma objąć komisarjat handlowy.

PRZYCZYNY SAMOBÓJSTWA JOFFEGO

Paryż, 27 grudnia (PAT). „Bulletin Communiste" ogłasza list zmarłego komisarza ludowego Joffego, wystosowany bezpośrednio przed śmiercią do Trockiego. Joffe pisał, że popełnia samobójstwo głównie dlatego, że usunięto go z życia politycznego. Drugim powodem targnięcia się na życie była choroba. Akcja przeciwko opozycji ze strony GPU doprowadziła do tego, że uniemożliwiła Joffemu jakikolwiek sposób zarobkowania, tak, że Joffe nie mógł się leczyć na koszt państwa, ani na koszt własny. Wkońcu Joffe zwraca się do Trockiego zapowiadając, że kiedyś musi przyjść do wybuchu niezadowolenia ze strony mas ludowych przeciwko obecnym możnowładcom sowieckim, którzy w tak bezwzględny sposób przechodzą do porządku dziennego nad głosami opozycji.

WIELKI WYBUCH NAFTY

Pekin, 27 grudnia (PAT) W północno - chińskim składzie głównym „Standard Oil Company" w Tjen Tsinie wyleciały wczoraj wieczorem wszystkie zbiorniki w powietrze. Szkody szacowane są na 50 milj. dolarów. Cały Tjen Tsin otoczony jest chmurami czarnych dymów, liczne domy zostały zniszczone. Katastrofa została spowodowana eksplozją sąsiadującego składu amunicji. Przypuszczają, że ogień został podłożony. Liczba ofiar narazie nieznana. W całym Tjen Tsinie panuje panika. Zachodzi obawa rozszerzenia się ognia. „Standard Oil Company" zmuszona jest na skutek katastrofy wstrzymać swoją działalność w północnych Chinach.

Ze sportu

—o—

ROBOTA NA ZAMÓWIENIE. Robotnicza część „Jutrzenki“, która dała początek powstaniu tego klubu, później z niego bezprawnie usunięta, dzisiaj mając za sobą orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Województwa krakowskiego, ma z powrotem objąć klub w posiadanie. Nie chce do tego dopuścić garstka dorobkiewiczów i karjerowiczów, którzy na „Jutrzence“ dorobili się intratnych pozycyj towarzyskich. Burżuazja żydowska ucieka się zatem do niecnej insynuacji. Mając za sobą poparcie „Il. Kurjera Codziennego“, zawsze wrogo występującego przeciwko klasie robotniczej i temu, co robotniczy ma charakter, uderza w sport robotniczy, chcąc w ten sposób utorować sobie drogę do ataku na tę część członków Jutrzenki, która ma odwagę bronić swojej pozycji i przy pomocy prawa domagać się oddania jej tego, co jej gwałtem, terorem odebrano. Arystokraci z „Jutrzenki“ stracili ostatnią deskę ratunku i gdy im zabrakło rzeczowych i prawnych argumentów, uciekają się do starej, wypróbowanej metody nazywania socjalistów komunistami, chcąc w ten sposób nastroić zarówno opinję społeczną jak i władze przeciwko robotnikom, broniącym swego stanu posiadania. Ale zapominają w swojem zacietrzewieniu, że kto jak kto, ale referent bezpieczeństwa publicznego przy województwie krakowskiem, najlepiej jest poinformowany, czy socjaliści żydowscy są komunistami. Kalumniatorzy żydowscy znalazłszy poparcie „Kurjerka“, kłamią bezczelnie na zamówienie, ale nie mają równocześnie odwagi podpisać się pod swemi „enuncjacjami“. Jeżeli mówią o tem, że boisko „Jutrzenki“ nie może stać się domeną polityczną żydowskiego socjalistycznego „Bundu“, to powinni zapytać eksbundowca dra Leona Gleisnera, obecnie renegata socjalistycznego, skąd się wogóle Jutrzenka wzięła, czy nie powołał jej do życia przed wojną właśnie „Bund“, którym dzisiaj chcą panowie ci straszyć? Dzisiaj zaś boisko „Jutrzenki“ będzie własnością nie tylko robotniczej części tego klubu, ale całego robotniczego sportowego ośrodka krakowskiego, a więc także i przedewszystkiem polskich sportowych towarzystw robotniczych. Wszak cytowaliśmy przed kilku tygodniami uchwały Głównego Zarządu ZRSS w Warszawie i krakowskiego RSKO, gdzie cały robotniczy sport w Polsce gratulował krakowskiej Jutrzence, stojącej pod egidą RSKO, zwycięstwa sprawiedliwości nad gwałtem dokonanym na niej dzięki Rappaportom i Gleisnerom w 1925 r. A wiecie kto stoi na czele tych robotniczych organizacyj? towarzysze nasi: Jaworowski, Pużak, Klemensiewicz, dr. Kwieciński, Stalter, Michałowicz i inni, których wnet komunistami przezwiecie, jeżeli oni zagrożonej donosicielskiemi i kłamliwemi enuncjacjami placówki robotniczej, poczną bronić na innym terenie.

Nie zawsze robotnicy muszą przegrywać. To, że przed dwoma laty władze krakowskie z ówczesnym wojewodą na czele, zrobiły taką rzecz, którą Najwyższy Trybunał uznał za wadliwą i orzeczenia ich zniósł, z tego nie wynika, że obecny wojewoda ma na skinienie kilku „wpływowych“ panów z „Jutrzenki“ gwałcić prawo i krzywdzić obywateli tego samego państwa, którzy tylko to mają na sumieniu, że są robotnikami i socjalistami. I sprawiedliwie postąpiło województwo krakowskie, kiedy nie oglądając się na żadne uboczne względy, zgodnie z ustawą uchyliło 23 grudnia br. orzeczenie policji z 1925 r., przywracając tem samem zarząd wybrany 13 września 1925 o charakterze robotniczym. O antyrobotniczym artykule „Kurjerka“, który nawet w dziedzinie sportu musi wrogo występować wobec zdobyczy robotniczych, pomówimy osobno. Narazie chcemy przypieczętować donosicielską i kalumniatorską robotę pewnych panów z dogorywającej Jutrzenki, obliczoną na wprowadzenie w błąd opinji i nastawienie władz przeciwko robotnikom. Jesteśmy spokojni, że tym razem sztuczka panów Rappaportów i Gleisnerów się nie uda. Odgrzewane kotlety, podlewane co pewien czas sosem komunistycznym, tracą na smaku i bywają często niestrawne. Krzyczcie i wściekajcie się ze złości arystokraci jutrzenkowscy, to wam nic nie pomoże. Robotnicy będą czuwać nad swoją placówką.

POSIEDZENIE ZARZĄDU RKS „LEGJA“ odbędzie się dzisiaj o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Batorego 5. Obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna.

KONFERENCJA ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO odbędzie się nie jak pierwotnie podano 29 grudnia, lecz **2 stycznia 1928 r.** o godz. 6'30 wieczorem w lokalu RKS „Legja“, ul. Dunajewskiego 5 III p. Na porządku dziennym zasadnicze i ważne sprawy. RSKO wzywa zarówno członków Zarządu jak i wszystkie robotnicze kluby sportowe do bezwzględnego przybycia.

BACZNOŚĆ KIEROWNICY SEKCYJ SPORTOWYCH RKS „LEGJA“! Przypomina się wszystkim kierownikom sekcyj sportowych RKS „Legja“, by przygotowali sprawozdania na walne zgromadzenie klubu, które się odbędzie 1 stycznia 1928 r.

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

KONKURS

Zakład Pensyjny dla funkcjonarjuszy we Lwowie ul. Piekarska 1a rozpisuje konkurs na stanowisko

zarządcy pensjonatu „Lwigród“ w Krynicy

(o 181 pokojach na pomieszczenie 230 osób).

Wymagane warunki:

1) obywatelstwo polskie,
2) nieprzekroczony 50 rok życia,
3) dłuższa praktyka na stanowisku kierowniczem w zakresie hotelarsko-restauracyjnym, z dokładną znajomością administracji i rachunkowości,
4) dokładna znajomość w mowie i piśmie, języków polskiego, niemieckiego i francuskiego.

Do podania własnoręcznie napisanego należy dołączyć:

1) szczegółowy opis przebiegu życia,
2) odpisy świadectw odbytych studjów i praktyki,
3) odpisy świadectwa moralności i przynależności,
4) referencje,
5) fotografje,
6) opis stosunków rodzinnych i majątkowych.

Warunki służbowe wynagrodzenia będą omówione z wybranym kandydatem.

Stanowisko jest do objęcia przypuszczalnie od 1 marca 1928 r.

Podanie wraz z załącznikami, należy składać w Zakładzie w terminie do **10 stycznia 1928** roku włącznie.

Zakład Pensyjny dla funkcjonarjuszy we Lwowie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.